

IWONA MACIEJEWSKA

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn

Matrony i kawalerowie służący Ojczyźnie – portrety członków Radziwiłłowskiej rodziny z przemilczeniem w tle

Litewski ród Radziwiłłów, starodawny i rozgałęziony, zapisał w dziejach historii Rzeczypospolitej niejedną kartę, a jego członkowie byli znaczącymi uczestnikami wielu ważkich wydarzeń. Wśród reprezentantów tej rodziny były osoby wybitne, ale też i mierne, czasem poprzez swe postępowanie i charakter wręcz odpychające, o czym przekonują zarówno źródła historyczne, prace naukowe czy popularnonaukowe, jak i dzieła literackie, budujące czarną legendę wybranych przedstawicieli rodu. Nie jest jednak celem podjętych tu rozważań odtwarzanie tego, co o Radziwiłłach przez wieki powiedziano czy napisano.

Ze względu na temat przewodni niniejszego numeru „Napisu” warto poświęcić nieco uwagi temu, co na temat własnej rodziny mieli do powiedzenia sami Radziwiłłowie. Cennym materiałem dla takowych obserwacji jest powstały w czasach saskich diariusz Michała Kazimierza Radziwiłła, ordynata na Nieświeżu i Ołyce, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, zwanego „Rybeńko”. Jak podkreśla Bohdan Królikowski, jego zapiski prowadzone od roku 1719 do końca 1761 są najobszerniejszym tekstem pamiętnikarskim z czasów saskich¹. Oryginalne notaty księcia sporządzane były w kupowanych co roku kalendarzach, w formacie *in quarto*, a na potrzeby biblioteki w Ołyce były one następnie przepisywane przez sekretarzy i autoryzowane przez „Rybeńkę” własnym podpisem². Obie wersje przechowywane są dziś w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie,

1 Dystansują nawet pamiętnik rzekę Marcina Matuszewicza, który we współczesnej edycji opracowanej przez Bohdana Królikowskiego i Zofię Zielińską obejmuje dwa opasłe tomy.

2 B. Królikowski, *Wśród Sarmatów. Radziwiłłowie i pamiętnikarze*, Lublin 2000, s. 196.

a w postaci mikrofilmu udostępniana jest jedynie kopia³. Częstość wypożyczeń tegoż mikrofilmu dowodzi, iż tekst Radziwiłła jest z różnych powodów bardzo atrakcyjnym źródłem dla wielu badaczy.

Diariusz „Rybeńki” to trudny do ogarnięcia ocean szczegółów, powstający regularnie (z małymi wyjątkami) z dnia na dzień przez 42 lata. Nawet wtedy, gdy nic ciekawego się nie działo, książkę skrupulatnie odnotowywał, że nie ma nic do opisania albo że na przykład leżał cały dzień w łóżku. Królikowski stwierdza, że tekst ten dla poznania ważnych wydarzeń w Rzeczypospolitej nie ma takiego znaczenia, jak np. *Memoriale* Albrychta Radziwiłła, za to jest „kopalnią wiadomości o życiu autora i jego rodziny, o trybie życia ówczesnej magnaterii, o obyczajach i umysłowości”⁴.

Tę opinię należy jednak obwarować dwoma zastrzeżeniami. Po pierwsze, wrażenie bogactwa informacji buduje ich mnogość, co nie idzie w parze z pogłębieniem prezentowanych treści. Należy bowiem pamiętać, że większości zapisków z poszczególnych dni, zgodnie z rozpowszechnioną wówczas konwencją diariuszową, jest bardzo lakoniczna, jedno- lub kilkudzaniowa. Trudno więc nazwać to szczegółową relacją, mimo że owa mnogość szczegółów nas przytłacza. Jest to wielobarwna mozaika składająca się z wielu okruchów, w której dla jej autora ważny okazuje czasem drobiazg w postaci dwóch wyrżniętych zębów synka czy liczby upolowanej danego dnia zwierzyny. Jednak na szerszą charakterystykę któregoś z dzieci „Rybeńki” czytelnik nie ma co liczyć, bo ich ojciec jest w tej mierze bardzo oszczędny, w czym nie odbiega zresztą od powszechnej wówczas normy. Informacje, które bliżej dookreślałyby ważne rysy osób bliskich autorowi lub odsłaniały jego sposób myślenia i postrzegania świata, trzeba z wielką uwagą wyławiać z morza wiadomości przeróżnych.

Innym czynnikiem, który utrudnia odtworzenie zawartego w diariuszu familijnego portretu, jest istotny rys tej relacji, wynikający z przyjętej przez Radziwiłła postawy. Konfrontacja zapisków księcia z innymi źródłami w epoki, w tym chociażby z jego korespondencją, dowodzi, że „Rybeńko”, świadom, iż tworzy relację dla potomnych, dokonuje wyraźnej selekcji w opisie wydarzeń, tudzież ich odpowiedniej kreacji, tak by powstał obraz rodziny niebudzący kontrowersji. Czuje się do tego typu działań prawdopodobnie zobowiązany, jako że w momencie śmierci ojca Karola Stanisława, kanclerza litewskiego (1719), przejął obowiązki głowy rodu: „Ja dosyć zostałem młody całej familii opiekunem i musiałem za młodu myśleć o interesach Domu” (s. 11). Spadły one na niego rzeczywiście w dość wczesnej młodości, gdyż

3 AGAD, Archiwum Radziwiłłów, dział VI: sygnatura II-80 – autograf, sygnatura II-80a – kopia, z niej pochodzić będą wszystkie cytaty, w nawiasie podawana będzie strona. Tłumaczenia terminów łacińskich – I. M.

4 *Ibidem*, s. 198.

Michał Kazimierz miał wówczas lat siedemnaście. Nie był co prawda w tym trudzie odosobniony, zważywszy na znaczną aktywność apodyktycznej matki, Anny z Sanguszków, nie zmienia to jednak faktu, że „Rybeńko” na lata stał się główną personą (wspieraną w późniejszych latach przez energiczną stryjenkę Barbarę z Zawiszów, żonę Mikołaja Faustyna, wojewody nowogródzkiego⁵), która próbowała zabezpieczyć rozliczne interesy rodziny, łagodzić domowe waśnie, wyciągać z opresji krnąbrnych członków rodziny.

Wiedział zatem o swych bliższych i dalszych krewnych bardzo wiele, nie znaczy to jednak, że tą wiedzą był skłonny podzielić się z przyszłymi czytelnikami diariusza. O ewentualnych odbiorcach nieustannie pamiętał, o czym świadczą przewijające się na kartach diariusza prośby o modlitwę za duszę zmarłego, o którego śmierci autor akurat wspomina. Kwintesencją jego podejścia do własnych notatek jest uwaga zamykająca rok 1743: „Niech Imię Jezus będzie pochwalone na wieki i tę pracę moją *posteritati* [potomności] oddaję, każdy wybiera, co mu się będzie zdało dla niego i dobru Ojczyzny potrzebnego, a niech odrzuca, co mu się będzie nie podobało” (s. 1289).

Jednak autor dba o to, by tego, co mogłoby się nie spodobać w poczynaniach członków rodu Radziwiłłów, nie znalazł czytelnik w tych zapiskach zbyt wiele. Oczywiście, oceniał opisywane postęпки z perspektywy własnej mentalności i taką miarkę do nich przykładał. Zgodnie z nią choroba z przepicia, tak jak i dla Krzysztofa Zawiszy czy Paska, to nic szczególnie gorszącego i można o niej napisać. Jednak inne rodzinne grzeszki i grzechy, które mogłyby narazić na szwank dobre imię znamienitej rodziny, są przez autora tuszowane lub wręcz pomijane.

Znamiennym przykładem jest tu głośna wówczas sprawa rozlicznych wybryków krajczego litewskiego Marcina Radziwiłła, syna Jana Mikołaja, wojewody nowogródzkiego i ordynata kleckiego. Na swym koncie miał wiele grzechów, w tym napady na szlachtę na drogach publicznych⁶, nieaprobowane przez otoczenie bliskie kontakty z Żydami, bezpardonowe działania wobec szanowanych osobistości, w tym proboszcza księdza Ignacego Suzina⁷, wreszcie nieludzkie traktowanie własnej żony i dzieci. Wieści o jego poczynaniach w Czarnawczycach, gdzie na dodatek książę utrzymywał własny harem, odbijały się na Litwie szerokim echem. Stanowcza postawa szlachty na sejmie w roku 1748, na którym dominowały antyradziwiłłowskie nastroje⁸, zmusiła rodzinę do podjęcia radykalnych kroków dla ratowania nadszarpniętego honoru rodziny.

5 T. Zielińska, *Radziwiłłowie herbu Trąby – dzieje rodu*, w: S. Górczyński i in., *Radziwiłłowie herbu Trąby*, Warszawa 1996, s. 24.

6 *Ibidem*, s. 31.

7 B. Królikowski, *op. cit.*, s. 164-165.

8 *Ibidem*, s. 166-167.

Jeśli jednak szukamy śladów całej awantury w diariuszu „Rybeńki”, niewiele ich tam znajdziemy. Zanim sprawa osiągnęła swe apogeum, krajczy Marcin sporadycznie pojawia się na kartach diariusza, bądź jako kompan biesiady, bądź członek rodziny, z którym „Rybeńko” w jakichś sprawach konferuje. Nic zatem nie wskazuje na burzę, jaka w końcu miała nadejść. Tymczasem inne źródła wskazują, że zanim rodzina ostatecznie rozprawiła się z nieobliczalnym krewnym, skazując go na dożywotni areszt domowy (a dożył on sędziwego wieku, umierając dopiero w 1782 roku), wojewoda wileński niejednokrotnie interweniował w jego obronie. Jednak upokarzający dla niesfornego kuzyna finał nie zostaje w dzienniku „Rybeńki” szerzej opisany, pojawia się jedynie skromna wzmianka o działaniach młodszego brata księcia wojewody – Hieronima Floriana, który pod koniec 1748 roku „do siebie wziął z Czarnawczyc księżęcia Marcina Radziwiłła, krajczego W.Ks.Lit., do siebie jako się źle rządzącego z dyshonorem familii” (s. 1625). Dwukrotnie w swych zapiskach Michał Kazimierz podkreśla, że sam rzekomo nie mógł zająć się sprawą z powodu natłoku publicznych i domowych interesów. Autor notat skazuje przy tym czytelnika diariusza na domysły, czym krnąbrny krewny zasłużył sobie na tak ostre potraktowanie, a istnienie w Czarnawczycach wspomnianego wyżej haremu jedynie pośrednio ujawnia wzmianka o córkach i synach „z nałożnic inszych różnych”. Jest ona opatrzona skromnym, ale wymownym komentarzem charakteryzującym postać wziętego do domowego aresztu krajczego: „człowiek osobliwszy całe stworzony na ukaranie familiej naszej” (s. 1638). „Rybeńko” nie pozwala sobie na żadną dobitniejszą przyganę, choć w jego wcześniejszych wywodach znajdujemy opis faktów, które podpowiadają, że księżę Marcin niejednokrotnie łamał uświęcone obyczajami reguły. Poświadcza to krótka adnotacja z 22 września 1747, w której Michał Kazimierz napomyka, iż przy okazji uroczystego pogrzebu matki, Anny z Sanguszków, oraz synka Mikołaja w specjalnej kaplicy grobowej w kościele jezuitów w Nieświeżu dokonał także pochówku ojca swego kuzyna, Jana Mikołaja Radziwiłła, który „umarły w roku 1729 20 *Januarii* dotychczas niepochowany przez syna Marcina Radziwiłła krajczego W.Ks.Lit. deponowany leżał” (s. 1531).

Gdy rodzina w 1748 roku rozprawiła się z przynoszącym jej dyshonor krewnym, w zasadzie znika on z kart diariusza księcia na Nieświeżu. Mimo że „Rybeńko” bywa u młodszego brata w Białej, gdzie został osadzony kłopotliwy aresztant, nie odnotowuje, co dzieje się z krajczym, choć, jak wiemy, przeżył on o wiele lat Michała Kazimierza i Hieronima Floriana⁹. Jeśli ten ostatni wraca w jakiś sposób do bulwersującej sprawy, to poprzez wzmianki o żonie lub dzieciach kuzyna. O jego

9 Matuszewicz podaje, że po śmierci dziedzica Białej wojewoda wileński zadbał o poprawę losu więźnia, ale na jego uwolnienie się nie zgodził (M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, oprac. i wstęp B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, t. II: 1758-1764, Warszawa 1986, s. 104).

potomstwo starał się zadbać wraz z pozostałymi członami rodziny, którzy podjęli się edukacji synów, aby wspomóc ich matkę. Wojewoda te działania również skrupulatnie odnotowuje, wszak świadczą one pozytywnie o rodowej solidarności. Jednocześnie wzdycha smętnie nad losem krajczyny, która „nieboga patrzy na męża nieszczęśliwego czterech synów, jednego pasierba i pasierbicę” (s. 1803), ale już o tym, jak w bialskim odosobnieniu ma się ten ich nieszczęśliwy ojciec, autor zapisków nawet się nie zająknął.

Pod tym względem postępuje podobnie jak jego młodszy brat, Hieronim Florian, który osadził krewniaka w swoim zamku¹⁰. Młodszy z Radziwiłłów też spisywał dziennik, choć trudno powiedzieć, jak długo to trwało. Zachowały się bowiem zapiski tylko z kilku lat i to w rozproszeniu¹¹. Obejmują one jednak czas, w którym doszło do kompromitujących rodzinę wypadków. Między relacjami obu rodzonych braci należy wskazać pewną zasadniczą różnicę. Co prawda dziedzic Białej nie opisywał, podobnie jak „Rybeńko”, co dzieje się z uwięzionym w 1748 roku kuzynem, ale nie omieszczał wcześniej zrelacjonować, jak wyglądała jego bezpośrednia interwencja w Czarnawczycach. Tu już nie ma miejsca na niedomówienia, jak w notatkach wojewody wileńskiego. Pod datą 28 listopada znajdujemy następujący zapis:



Atakowałem rospustnego paneczka, wielce przygotowanego do bronienia się. Lecz czyste onego sumienie przez Bogiem, dalej mu nie cierpiącym, i ludzi mych sprawność ledwie mu z jednego dało pstryknąć pistoletu do Sabatkaja, jednego z kornetów husarii mojej. Który to widząc, na co się zaniosło, wraz wyrwawszy pistolety, chwycił się z nim zwawie, tak że go skromnym i więźniem kurateli uczynił. Po wzięciu którego, gdym ekscesów czynił rewizją innych, spomnienia strasznych,

10 Hieronim Florian wspomina co prawda dość często o obowiązkach związanych ze sprawowaną kuratelą, jednak samopoczucie krewniaka w areszcie, jego potrzeby i stan nie zostają skomentowane. Z relacji Marcina Matuszewicza wynika, że pan na Białej „W ścisłym osadził księżęcia krajczego areście, nie dając mu ani noża, ani widelca, nie gołąc go, ale przystyrzając nożyczkami brodę” (M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, *op. cit.*, t. I: 1714-1757, s. 286).

11 Notatki diariuszowe Hieronima Floriana Radziwiłła scaliła w jednej edycji Maria Brzezina (H.F. Radziwiłł, *Diariusze i pisma różne*, oprac. i wstęp *eadem*, Warszawa 1998). Mimo licznych wad tego wydania, na które w recenzji zwrócił uwagę Przemysław P. Romaniuk („Kwartalnik Historyczny” 2001, z. 4, s. 145-149), w artykule wykorzystana będzie ta edycja, gdyż zapiski pana na Białej są dziś rozproszone, co utrudnia dotarcie do nich. Dziennik obejmuje notatki prowadzone od stycznia 1747 do 13 lutego 1751 roku. Najstarsza ich część, doprowadzona do 5 stycznia 1748 r., znajduje się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie pod sygnaturą 2277 II. Część druga, obejmująca okres od 6 stycznia do końca 1748 roku, jest przechowywana w Bibliotece Polskiej w Paryżu pod sygnaturą 25⁵⁰. Ostatnie regularne notaty, rozpoczęte wraz z rokiem 1749, a doprowadzone do 13 lutego 1751 r., są w posiadaniu Archiwum Głównego Akt Dawnych (Archiwum Radziwiłłów, dz. VI, II-81). W tymże archiwum przechowywany jest jeszcze diariusz z podróży spisany przez ponad miesiąc w 1756 roku.

nie wymieniając, samych nałożnic 20 znalazł, zamkniętych po różnych miejscach w tymże pałacu i zateresowanych sposobem dziwu godnym. Tego tedy pana *civiliter mortuum* [zmarłego śmiercią cywilną] przed światem, rozłączwszy z żoną *de domo* [z domu] Trębicką i dziećmi, odesłałem z mocnym eskortem do Białej samego. Po wysłaniu bowiem, gdym był *intencionatus* [zamierzał] zażyć różgami *concupinas* [konkubin] 20, *horrende* [okropnie] słyszyć z świadectwem, jak były gwałtem brane, zaprzედawane [fragment skreślony], co widząc więźniowy onych po lat kilkanaście i przymuszony plezyr [przyjemność], darowałem onym, kazawszy wraz do swych odjeżdżać domów¹².

Można oczywiście powiedzieć, że ten fragment zapisków jest konsekwencją osobistego zaangażowania Hieronima Floriana w akcję przeciw kuzynowi, jednak wydaje się, że Michał Kazimierz w podobnej sytuacji oszczędziłby przyszłemu czytelnikowi diariusza takich drastycznych szczegółów, podobnie jak i wcześniej wykręcił się od udziału w owej awanturze nawałem różnych obowiązków. W przeciwieństwie do brata bowiem był daleki od wydawania w swym diariuszu ostrych ocen, zwłaszcza gdy miały one dotyczyć bliskich mu osób.

Tej cechy charakteru nie miał młodszy z Radziwiłłów, który chętnie krytykował osoby ze swego otoczenia, jednocześnie uznając siebie samego za przedstawiciela cennego gatunku, „o którego mało nie jak o feniksów trudno”¹³. W swej złośliwości nie oszczędzał nawet członków najbliższej rodziny, jeżeli czynili coś nie po jego myśli. W diariuszu natrafimy np. na kąśliwe uwagi pod adresem jednej z sióstr, Tekli, która dokonywała matrymonialnych wyborów bez zgody braci. Jej śmierć w związku z tym skomentował ironicznie, stwierdzając, że trzeci małżonek Tekli, Michał Antoni Sapieha „wieczną [...] stał się dla imości zakąską”¹⁴. Co więcej, insynuuje też poniekąd siostrze, że mogła przyczynić się do rychłej śmierci swego drugiego męża Michała Serwacego Wiśniowieckiego, który kierując się „głupią [...] miłością [...] wszystkich swych dóbr uczynił dożywocie”¹⁵.

Na takie komentarze „Rybeńko” nigdy sobie nie pozwala. Nie znaczy to bynajmniej, że poczynaniami swych sióstr się nie martwił, co pokazuje jego korespondencja¹⁶, ale diariusz jego krytycznych uwag nie ujawnia. Znajdziemy w nim jedynie

12 H.F. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 87. Pisownia zgodna z edycją Marii Brzeziniowej.

13 *Ibidem*, s. 126.

14 *Ibidem*, s. 58.

15 *Ibidem*, s. 58.

16 T. Zielińska, *Więź rodowa domu radziwiłłowskiego w świetle diariusza Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki”*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1989, t. 3, s. 184.

informacje i to niezbyt częste, że w rodzinie Radziwiłłów pożycie par małżeńskich nie zawsze było zgodne. Co jakiś czas pojawiają się bowiem krótkie wzmianki o konfliktach w stadłach jego siostr albo kolejnych rozwodach w rodzinie. Te ostatnie dotyczyły wspomnianego wyżej Hieronima Floriana, który kolejno unieważnił swój związek z Teresą Sapieżanką i drugi z Magdaleną Czapską, czy następnie syna księcia wojewody, Karola Stanisława zwanego „Panie Kochanku”, ożenionego ze starościanką bolimowską Marią Lubomirską. Nie sposób z tych lakonicznych sygnałów wywnioskować, co stanowiło przyczynę rozpadu kolejnych małżeństw, ani też stwierdzić, jak te sytuacje ocenia głowa rodu Radziwiłłów. „Rybeńko” wymienia np. kwoty, które z tego tytułu uszczuplają rodzinny majątek, czego przykładem może być suma wypłacona jego synowej, „której postąpiono sumę 200 000 zł. pol. dla ułatwienia z jej strony rozwodu” (s. 2189), ale nie ma tu śladu krytyki czy niezadowolonia z powodu takiego obrotu sprawy.

Jednak wniosek, jakoby Michał Kazimierz problemami rodzinnymi się nie interesował i przyjmował podobne wydarzenia bez zmużenia oka, byłby z gruntu fałszywy. Jego korespondencja pokazuje bowiem, że angażował się aktywnie w konfliktowe sytuacje między zwaśnionymi parami, choć nie zawsze z dobrym skutkiem.

Przykładem takiej nieudanej interwencji, o której nawet w diariuszu się nie zająknął, była próba ratowania drugiego małżeństwa Hieronima Floriana. Alojzy Sajkowski ustalił, że starszy brat niefortunnego małżonka robił wiele dla pogodzenia się pary, wspomagał także finansowo bratową Magdalenę z Czapskich, która uciekła z Białej do klasztoru w Warszawie¹⁷. Śladu samej awantury, tudzież podejmowanej mediacji, nie ma jednak w zapiskach księcia, może dlatego, że jego wysiłki nie przyniosły pożądanego efektu.

Gdy natomiast rodzinna interwencja kończyła się sukcesem (nawet jeśli połowicznym i tymczasowym), książę to odnotowywał, jak choćby efekt „komplancy” między siostrą Konstancją a jej mężem, kasztelanem trockim Janem Fryderykiem Sapieżką, których godzono mimo siedemnastoletniej przerwy w pożyciu. Jednak w przypadku wspomnianego wyżej Hieronima Floriana trudno było o sukces, bo młodszy z synów Anny z Sanguszków słynął z (delikatnie mówiąc) trudnego charakteru i mimo że prawdopodobnie kochał swą „Magdeczkę”, potrafił skutecznie obrzydzić jej wspólne życie.

W tym miejscu warto dodać, że także relacje między Michałem Kazimierzem a jego bratem nie układały się najlepiej. Trudno jednoznacznie wskazać wszystkie tego przyczyny, choć nie bez znaczenia pewnie był fakt, iż ich matka zdecydowanie większym uczuciem obdarzała sporo młodszego Hieronima i to o jego interesy wytrwale zabiegała, za co ulubieniec okazał jej w dorosłym życiu czarną

17 A. Sajkowski, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981, s. 279-280.

niewdzięczność¹⁸. Jeśli nawet bracia za sobą nie przepadali, a młodszy z nich potrafił czasem działać przeciwko starszemu¹⁹, to tych zadrażnień diariusz „Rybeńki” nie pokazuje. Wiadomo przy tym, że książe, tak jak bronił na forum publicznym krajczego Marcina, tak ignorował różne przewiny dziedzica Białej. Tym bardziej trudno się dziwić, że nie uznawał za stosowne o braterskich animozjach pisać w diariuszu.

Można uznać, że jego prowadzone przez wiele lat notatki wpisują się doskonale w plan propagandowy przyjęty przez głowę rodziny Radziwiłłów. Diariusz miał być w przyszłości dowodem chwały rodu, chwały, o którą także na bieżąco familia umiała odpowiednio zadbać. Jak zauważa Teresa Zielińska:



w ówczesnej prasie [...] żaden magnat nie znajdował się tak w centrum uwagi, jak „Rybeńko” i z żadnej rezydencji wielkopańskiej nie ukazywały się tak często reportaże, jak z Nieświeża. Jeśli nie z inspiracji samego „Rybeńki”, to w duchu jego upodobań przygotowany został [...] kilkustronicowy druczek [...] zatytułowany *Imiona osób, które JO X Michał Radziwiłł wojewoda wileński, hetman wielki litewski zwykł był w modłach swych Bogu polecać*. Ta zabawna publikacja miała prawdopodobnie na celu zaprezentowanie najświetniejszych przodków z domu radziwiłłowskiego²⁰.

Wracając do zapisków „Rybeńki”, należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden ich znamieny rys, który stanowił inspirację dla tytułu niniejszych rozważań. Otóż malowanie rodzinnego portretu polega nie tylko na retuszowaniu skaz, ale także na odpowiednim kreowaniu uwiecznionych na nim person. Autor diariusza idzie tu podobną drogą, jaką przed wiekami podążał twórca naszej pierwszej kroniki, Anonim zwany Gallem. Gdy przybysz z daleka prezentował sylwetkę Bolesława Krzywoustego, z jednej strony oszczędzał mu wielu niewygodnych szczegółów lub łagodził ich wymowę, z drugiej zaś wkładał wiele energii, by wydobyć i uwypuklić wszystko, co zasługiwało na uznanie. Dodajmy, także odpowiednio przejawskrawić opisywane pozytywy, sięgając między innymi po utrwalone topoty w rodzaju *puer senex*.

W zmodyfikowanej postaci taką technikę odnajdujemy w diariuszu „Rybeńki”, choć oczywiście nie poprzez zamierzoną kontynuację. Gdy przedstawia on

18 W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676-1746)*, Warszawa 2000, s. 35; T. Zielińska, *Radziwiłłowie herbu Trąby...*, op. cit., s. 21.

19 Z. Zielińska, *Więź rodowa domu radziwiłłowskiego...*, op. cit., s. 189.

20 *Ibidem*, s. 183.

członków swojej rodziny, stosuje obie wskazane powyżej metody. O pierwszej z nich była już mowa powyżej. Pora poświęcić nieco uwagi drugiej. Najpierw należy jednak poczynić istotne zastrzeżenie. Nie ma w zapiskach Michała Kazimierza takich charakterystyk postaci jak u Galla. Nie znajdziemy tu ani jednego rozbudowanego, pogłębionego portretu bliskiej mu osoby. Konwencja lakonicznych z zasady staropolskich diariuszy działa więc bardzo wyraziście. Brak w tych notatkach nie tylko opisów wyglądu zewnętrznego poszczególnych członków rodziny, ale także szerszej prezentacji ich osobowości, intelektu, zainteresowań itp. Większość postaci przewijających się przez dwór nieświeski, a gości bywało tam wielu, pojawia się tam poprzez przywołanie nazwiska i sprawowanej godności, a w przypadku kobiet – godności czy urzędu męża. Czasem wymknie się jakiś pojedynczy przymiotnik czy informacja, z której pośrednio można wnioskować o relacjach łączących „Rybeńkę” z poszczególnymi osobami.

Ta powściągliwość odnosi się także do najbliższych – dwóch kolejnych żon: Franciszki Urszuli z Wiśniowieckich i Anny z Mycielskich oraz potomstwa z obu związków. Jeśli już jednak wzmianka o członku rodziny wykracza poza jednozdaniową informację, można dostrzec w sposobie jej sformułowania znamienne tendencje. Aby ją uchwycić, warto przyjrzeć się kilku przykładom. Dotyczą one pierwszej z małżonek księcia, z którą przeżył 28 lat. Pierwszy fragment, w którym Michał Kazimierz nieco obszerniej zaprezentował przyszlą panią Radziwiłłową, wiąże się z okresem zabiegów o rękę córki kasztelana krakowskiego.

Tu spotykamy nieco szczegółów dotyczących przyszłej połowicy, jej zalet i rodzącej się między nimi więzi, ale dodać należy, że to w ogóle jedna z najżywszych i najciekawszych partii diariusza, wystylizowana na modłę romansową, w której „Rybeńko” kreuje się na czulego amanta przeciwstawiającego się matce w imię porywów serca. Drugą podobnie interesującą trudno w całej relacji znaleźć. Jest to zarazem też właściwie jedyny fragment odzwierciedlający istnienie zdrażnień w stosunkach z matką, osobą wielce apodyktyczną i niełatwą w kontaktach. W tym jednym momencie Michał Kazimierz uznaje za stosowne ujawnić jej fochy, może dlatego, że Anna z Sanguszków staje się tu kimś w rodzaju romansowego przeciwnika, utrudniającego połączenie się ukochanym. Niestety, gdy małżeństwo zostaje zawarte, autor notatek przestaje wnikać w szczegóły dotyczące małżeńskiego pożycia i ogranicza się do bardzo krótkich informacji o żonie, zazwyczaj dotyczących jej zdrowia, kolejnych ciąż i niestety częstych poronień. Sama Franciszka Urszula zazwyczaj niknie poza tymi medycznymi wynurzeniami dotyczącymi np. puszczenia krwi lub brania lekarstwa na purgans (przeczyszczenie). Obszerniejszy akapit autor poświęca żonie, przedstawiając ją w chwili śmierci. Charakter tej notatki wiele mówi o sposobie, w jaki książkę pisał swych bliskich:



kazawszy sobie dać gromnicę sama przy skonaniu rękę podniosła i wymówiwszy Jezus, Maryja, Bogu po anielsku ducha oddała jak prawdziwa chrześciana, mnie zostawiwszy na tym padole płaczu *in summo merrere* [właśc. *in summo maerore* – w największym, ogromnym żalu], gdyż w drugim tygodniu to piszę, jeszcze ledwie żyję. Urodziła się w Czartorysku z J. O. Książąt Janusza i Teofili Leszczyńskiej wojewodzianki podlaskiej, księżąt na Zbarażu i Wiśniowcu Korybutów Wiśniowieckich, kasztelanów krakowskich *anno 1705 13 Februarii* o godzinie 4. po południu, brała szlub ze mną w roku 1725 dnia 23 *Aprilis* w Białej Krynicy, miała ze mną dzieci trzydzieści troje, między temi rachując po dwoje dwa razy poroniła, a trzeci raz dwoje donoszonych miała. Mikołaja, który w czwartym roku umarł, Annę córkę, która w pół roku umarła, Janusza i Karola bliźnięta, Janusz, który z wielkim naszym żalem w siedymnastym, już *in obsequio publico* [w służbie publicznej], umarł, Karol, terazniejszy miecznik, żyje, niech go Bóg konserwuje, córki Teofilę i Katarzynę, Ludowika zaś w czwartym roku umarła, żyjące córki niech P. Bóg konserwuje i mnie dodaje siły. (s. 1913)

Ta notatka to nie czuły, wzruszający portret zgasłej ukochanej towarzyszki życia, ale coś w rodzaju noty informacyjnej o jej przodkach i urodzonych następcach, czyli o pewnej roli społecznej, w której obsadził zmarłą małżonek. Roli dziedziczki znamienitej familii i matrony bez skazy, zapewniającej przetrwanie rodzinie swego męża. Jedyne tak po ślubie „Rybeńko” prezentuje swą połowicę, którą wcześniej nazywał kurtuazyjnie czy szczerze „piękną jak Dyjanna” i z którą „kochał się i skał” (s. 193).

W opisie małżeńskiego pożycia nigdy nie wychodzi poza konwencjonalne ramy, co tłumi wszelkie szczerze czy bardziej czułe wyznania. Nie widać także sporów, wzajemnych animozji, które chyba jednak w tym stadle z czasem się pojawiły, o czym przekonuje zachowana w autografach szczerza, bardzo osobista liryka księżnej, pierwszej polskiej dramatopisarki²¹. W jego relacji Franciszka Urszula niejako „kamienieje” jako godna szacunku matrona, tak jak we fragmencie z 13 lutego, dotyczącym jej urodzin:



13 lutego dziś obchodziliśmy dzień urodzenia żony mojej, która szczęśliwie zaczyna rok czterdziesty czwarty, niech Bóg jej daje sta lat

21 Szerzej o tym m.in. w pracy: I. Maciejewska, *Miłość i erotyzm w piśmiennictwie czasów saskich*, Olsztyn 2013, s. 93-104; 225-236.

doczekać w dobrym zdrowiu i ażeby wnuki żeniła a z prawnuków się cieszyła, w kościele śpiewali *Te Deum laudamus in gracıarum actionem*, że dał Pan Bóg narodzić się tak wielkiej dla domu mego matronie. (s. 1640)

Bóg powinien ją „konserwować” nie dlatego, że jest to ktoś najbliższy mu na świecie i po ludzku drogi, ale dlatego, że „to matrona słuszna i rozumna” (s. 1754). Zresztą podobnego sformułowania pod adresem swej połowicy książę użył, kiedy jego małżonka była jeszcze stosunkowo młoda (w trzydziestym drugim roku życia), a już stała się w jego oczach „wielkiej przykładności matroną” (s. 818). Taki koturnowy wizerunek z pewnością buduje chwałę rodziny, ale nic bliższego nie mówi o żywym człowieku.

Podobną taktykę Michał Kazimierz zastosował wobec swych dzieci. Tracąc w 17 roku syna Janusza, także pokazuje tę niewątpliwie wielką dla niego osobistą tragedię ze społecznej, można powiedzieć publicznej, perspektywy. Dorastający potomek, który nieszczęśliwie odchodzi, to nie jego ukochane dziecko, ale przede wszystkim „kawaler [...] zupełnie dorosły, uczony i sposobny ojczyźnie służyć”, którego ojciec wprowadzał już w arkana życia politycznego. Ubolewa więc nad tym, że „nie zakończył deputacyi z powiatu kowieńskiego” (s. 1753). Feralny dla rodziny rok 1750 kończy w związku z tym znamiennej notą skierowaną do drugiego pozostającego przy życiu syna, Karola Stanisława:



[...] ja moje mu daję błogosławieństwo, proszę, jeżeli wkrótce umrę, niech na duszę moją i rodziców moich pamięta, ojczyźnie niech z podściwością jak przodkowie moi i ja służy, bez ale dom swój niech kocha, i niech honor antecesorów swoich utrzymuje, starając się czytać i mieć w wolnym narodzie, w którym żyjemy, mieć afekt i kredyt; to wszystko z władzy ojcowskiej mu zalecam, a temu roku mówię amen. (s. 1766-1767)

Wobec straty jednego z potomków drugiego tym wyraziściej i dobitniej osadza w jego społecznej roli wzorcowego magnata, chluby rodu, która to rola, jak wiemy z historii, niejednokrotnie mocno Karola Stanisława uwierała.

„Rybeńko” od momentu, gdy jego dwaj synowie bliźniacy zaczęli dorastać, starał się dla nich o funkcje i godności, strofując przy tym za zaniedbania w nauce, że to „cale książąt Radziwiłłów nie przystoi, owszem książęta Radziwiłłowie wszystko do nich należące chętnie i dobrze dla honoru swego wypełniają”²². Czy

22 Cyt. za: Z. Zielińska, *Więź rodowa domu radziwiłłowskiego...*, *op. cit.*, s. 183.

wypełniali, trudno bezsprzecznie orzec wobec nadanej „Panie Kochanku” w różnych przekazach etykiety nieuka²³, jednak w diariuszu Michała Kazimierza skarg na ospałość w przyswajaniu wiedzy, rzecz jasna, nie ma, są za to pozytywne w wymowie wzmianki o postępach w nauce, będące bądź efektem ojcowskich osobistych kontroli, bądź przekazywanych przez osoby trzecie informacji. Potem pojawiają się wieści o pierwszych krokach synów w służbie Rzeczypospolitej, na której to służbie ku strapieniu dumnego ojca pozostał tylko młodszy z bliźniaków.

Tak książę Radziwiłł starał się w skrupulatnie sporządzanej przez lata relacji przekazać wszystko to, co uznawał za ważne w dziejach swojej rodziny, nad którą jako dorastający młodzieniec przejął po śmierci ojca opiekę. Gdyby obraz familii Radziwiłłów budować tylko na podstawie tegoż diariusza, byłby to wizerunek mocno odbiegający od rzeczywistości. W masie szczegółowych informacji, w morzu dat, tłumie postaci, ogromie ważnych i drobnych wydarzeń giną bowiem realne rysy wielu barwnych postaci, o których charakterach i postępkach mówią nam na szczęście inne świadectwa z epoki, tudzież korespondencja między członkami rodziny. W tej ostatniej bracia, siostry, ojcowie, matki i żony ujawniali niejedną wstydliwą czy drażliwą kwestię, która kładła się cieniem na wzajemnych relacjach krewnych. O tych cieniach jednak książę Michał Kazimierz milczał, wierząc, iż uda mu się ocalić dla potomnych pełną szacunku pamięć o cnotliwych matronach i zacnych kawalerach ze „starożytnego rodu Radziwiłłów”.

23 B. Królikowski, *op. cit.*, s. 223.

IWONA MACIEJEWSKA

MATRONS AND BACHELORS SERVING THEIR FATHERLAND: RADZIWIŁŁ FAMILY MEMBERS PORTRAITS WITH A CONCEALMENT IN THE BACKGROUND

The article is an analysis of diary of Michał Kazimierz Radziwiłł – known as „Rybeńko” (1702-1762) – in terms of reading the way of presenting the relations within family there. Reading his very extensive writings, carried regularly for several years, proves the strategy adopted by the author regarding the presentation of the events in relation to the members of the magnate family. It is suggested to ignore inconvenient facts, as well as to conceal controversial motives or consequences of their own actions, and also further or closer relatives. Whereas everything that can bring glamour and recognition is emphasised. Radziwiłł tries to create an idealized image of the family, looking on their relatives from the perspective of social roles, in which they shall be filled. The aim of the article is to discover and describe the mechanisms, present in the diary, as concealment and conscious creation, contributing to a spotless family portrait construction.